



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 25 czerwca 2014 r.

Video

Imię i nazwisko chrześcijanina

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziś jest też inna grupa pielgrzymów, którzy są z nami połączeni w Auli Pawła VI, są to pielgrzymi chorzy. Bowiem przy tej pogodzie, kiedy jest bardzo ciepło i w każdej chwili może spaść deszcz, roztropniej jest, by zostali tam. Lecz są z nami połączeni przez wielki ekran. Jesteśmy zatem zjednoczeni na tej samej audiencji. I my wszyscy będziemy się dziś modlili zwłaszcza za nich, za ich choroby. Dziękuję.

W pierwszej katechezie o Kościele, w ubiegłą środę, wyszliśmy od inicjatywy Boga, który chce utworzyć lud, który zanieś Jego błogosławieństwo wszystkim ludom ziemi. Rozpoczyna od Abrahama, i potem, z wielką cierpliwością — a Bóg ma jej wiele, bardzo wiele! — przygotowuje ten lud w Starym Przymierzu do momentu gdy, w Jezusie Chrystusie ustanawia go jako znak i narzędzie zjednoczenia ludzi z Bogiem i między sobą (por. Sobór Watykański II, Konst. *Lumen gentium*, 1). Dziś chcemy zastanowić się nad znaczeniem, jakie ma dla chrześcijanina przynależność do tego ludu. Omówimy przynależność do Kościoła.

Nie jesteśmy odizolowani i nie jesteśmy chrześcijanami na zasadach indywidualnych, każdy na własną rękę, nie, *naszą chrześcijańską tożsamością jest przynależność!* Jesteśmy chrześcijanami, ponieważ należymy do Kościoła. To jak nazwisko: jeśli imię brzmi «jestem chrześcijaninem», to nazwisko — «należę do Kościoła». Rzeczą piękną jest stwierdzenie, że ta przynależność zostaje wyrażona również w imieniu, które Bóg sam sobie nadaje. Odpowiadając Mojżeszowi we wspomniałym epizodzie z «płonącym krzewem» (por. *Wj* 3, 15), mówi o sobie, że jest «*Bogiem ojców*». Nie mówi: Ja jestem Wszechmogący..., nie: *jestem Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka, Bogiem Jakuba*. W ten sposób objawia się jako Bóg, który zawarł przymierze z naszymi ojcami i zawsze dochowuje wierności swojej obietnicy, i wzywa nas, byśmy weszli w tę relację, która nas

poprzedza. Ta relacja Boga z Jego ludem poprzedza nas wszystkich, sięga tamtych czasów.

W tym sensie myślimy przede wszystkim z wdzięcznością o tych, *którzy nas poprzedzili* i przyjęli w Kościele. Nikt nie staje się chrześcijaninem sam! Czy to jest jasne? Nikt nie staje się chrześcijaninem sam! Nie wytwarza się chrześcijan w laboratorium. Chrześcijanin należy do ludu, który przybywa z daleka. Chrześcijanin należy do ludu, który nazywa się Kościół i ten Kościół czyni z niego chrześcijanina w dniu chrztu, a potem przez katechizację itd. Lecz nikt, nikt nie staje się chrześcijaninem sam. Jeśli wierzymy, jeśli potrafimy się modlić, jeśli poznamy Pana i możemy słuchać Jego Słowa, jeśli czujemy, że On jest blisko nas i rozpoznajemy Go w braciach, to dlatego że inni, wcześniej od nas, żyli wiarą, a potem nam ją przekazali. Wiarę *otrzymaliśmy* od naszych rodziców, od naszych przodków, a oni nas jej nauczili. Jak dobrze pomyślimy, kto wie ile twarzy naszych bliskich przesuwa się przed naszymi oczami w tym momencie: mogą to być twarze naszych rodziców, którzy poprosili o chrzest dla nas; twarze naszych dziadków lub kogoś z rodziny, kto nauczył nas robić znak krzyża i odmawiać pierwsze modlitwy. Pamiętam zawsze twarz siostry zakonnej, która uczyła mnie katechizmu, zawsze mam ją w pamięci — z pewnością jest ona w niebie, bo to święta kobieta — lecz ja pamiętam o niej zawsze i dziękuję Bogu za tę siostrę. Albo twarz proboszcza, innego księdza, czy siostry zakonnej, katechety, którzy przekazali nam treść wiary i pomogli nam dojrzeć jako chrześcijanie... Tym właśnie jest Kościół: wielką rodziną, w której zostaje się przyjętym i uczy się żyć jako wierzący i jako uczniowie Pana Jezusa.

Na tej drodze możemy żyć nie tylko *dzięki* innym osobom, ale *razem* z innymi osobami. W Kościele nie istnieje «zrób to sam», nie ma «wolnych strzelców». Ileż razy papież Benedykt opisywał Kościół jako «my» eklezjalne! Niekiedy zdarza się słyszeć, że ktoś mówi: «Ja wierzę w Boga, wierzę w Jezusa, ale Kościół mnie nie interesuje...». Ile razy to słyszeliśmy? I tak być nie może. Niektórzy myślą, że mogą mieć relację osobistą, bezpośrednią, natychmiastową z Jezusem Chrystusem poza wspólnotą i mediacją Kościoła. Są to pokusy niebezpieczne i szkodliwe. Są to, jak mówił wielki Paweł VI, absurdalne dychotomie. To prawda, że wędrowanie razem z innymi jest trudne, a czasami może wydawać się męczące: może się wydarzyć, że jakiś brat lub jakaś siostra stworzy nam problem lub nas zgorszy... Lecz Pan powierzył swoje orędzie zbawienia ludziom, nam wszystkim, świadkom; i to w naszych braciach i w naszych siostrach, z ich darami i ograniczeniami, wychodzi nam naprzeciw i pozwala się rozpoznać. To znaczy przynależność do Kościoła. Dobrze o tym pamiętajcie: być chrześcijaninem oznacza przynależność do Kościoła. Imię brzmi «chrześcijanin», nazwisko — «przynależność do Kościoła».

Drodzy przyjaciele, prosimy Pana za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła, o łaskę, by nie ulegać nigdy pokusie myślenia, że możemy obejść się bez innych, że możemy obejść się bez Kościoła, że możemy zbawić się sami, że jesteśmy chrześcijanami laboratoryjnymi. Przeciwnie, nie można kochać Boga, nie kochając braci, nie można kochać Boga poza Kościołem; nie można być w komunii z Bogiem nie będąc w komunii Kościoła, a możemy być dobrymi chrześcijanami tylko razem ze wszystkimi, którzy starają się naśladować Pana Jezusa jako jeden lud, jedno ciało, i to jest Kościół. Dziękuję.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. W piątek przypada uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Niech będzie ona dla nas okazją uwielbienia Bożego Serca, które tak bardzo nas umiłowało. Im więcej w naszym życiu trosk, zmartwień i problemów, tym bardziej ufajmy Jezusowi, który zaprasza nas: «Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię» (Mt 11, 28). Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.